

KOLONIZACJA MARSA

Sezon 02, odcinek 09

24 listopada 2015 r.

DW: David Wilcock

CG: Corey Goode

DW: Witam w "Kosmicznym ujawnieniu". Jestem prowadzącym i nazywam się David Wilcock. W tym odcinku będziemy kontynuowali naszą fascynującą dyskusję na temat "rzekomej" kolonizacji Marsa przez nasz Militaryny Konglomerat Przemysłowy wywodzący się z niemieckiego odłamu cywilizacyjnego. Przeprowadzamy tutaj wywiad z Corey'em Goodem. Witaj ponownie w programie Corey.

CG: Witam, dziękuję.

DW: Rozmawialiśmy o Niemcach wybierających się na Marsa. Jedną z wielu ciekawych rzeczy, które ostatnio omawialiśmy jest wykorzystywanie systemów gwiazdnych portali w postaci bąbli czasowych. Powiedziałaś, że na samym początku używania tej technologii było to czysto naturalne zjawisko. Mówiłaś również, że bąble te mogą pojawiać się w atmosferze, na powierzchni Ziemi albo pod nią. Wspomniałaś, że Niemcy mieli wsparcie od grup pozaziemskich odnośnie wiedzy, kiedy te portale miały się pojawić. Jeśli jest to naturalne zjawisko to dlaczego wiedza ta nie jest bardziej rozpowszechniona? Również, dlaczego inni ludzie nie odkryli już w jaki sposób można je używać?

CG: Inne zamierzcłe cywilizacje nauczyły się w jaki sposób używać tych portali. To nasza obecna - mocno zaszufadkowana i kontrolowana cywilizacja - jest tak mocno zmanipulowana, że wierzy w pewne rzeczy oraz nie wierzy w inne oraz w to co jest, a co nie jest możliwe. Jeśli główny nurt medialny oraz rząd powie, że tego typu rzeczy nie są możliwe i wbija ci się to do głowy w szkole, codziennie w wiadomościach oraz przez innych członków społeczeństwa, to staje się to twoją rzeczywistością i nie jest to możliwe.

DW: Posiadamy bardzo dziwne przypadki jeśli chodzi o fizykę tornado. Kiedy przeszło przez pewien obszar to doszło do wielu bardzo dziwnych wydarzeń, takich jak: krowa wpasowana do połowy w ścianę obory lub kobieta, która znalazła w zamkniętym bagażniku samochodu, rzeczy ze swojej łazienki jak mydło i szampony oraz kogut wewnątrz słoju. Czy uważasz, że tornado obnaża pewne zjawiska systemów portali? Czy jest ich manifestacją?

CG: Wszystko to jest oparte na fizyce pól torsyjnych. No cóż, jest ona ogromną częścią tego wszystkiego.

DW: Czyli ruch wirowy powietrza będzie jej częścią?

CG: Tak, jest to ruch wirowy molekuł powietrza w przestrzeni, który jest tak jakby wkręcany w pole torsyjne.

DW: Czyli portale te nie pojawią się po prostu w jednej lokalizacji kiedykolwiek zechcesz. Istnieje tam czynnik czasu odnośnie tego kiedy się one pokażą.

CG: Tak ma się sprawa z tymi naturalnymi.

DW: Zgadza się.

CG: Po Operacji Paperclip (link tutaj: https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Operacja_Paperclip#/search) oraz omówionej Operacji Highjump (link tutaj: https://pl.wikipedia.org/wiki/Operacja_Highjump) odłam niemieckiej cywilizacji podpisał porozumienia z Eisenhowerem i Trumanem oraz uformował pewnego rodzaju unię z Militarynym Konglomeratem Przemysłowym. Wszystkie korporacje wchodzące w jego skład zostały zinfiltrowane przez wysokiej rangi niemieckich naukowców oraz inżynierów. Wszystkie te firmy przemysłu lotniczego zaczęły budować całą technologię dla Tajnego Programu Kosmicznego.

Przemysł wojskowy oraz rząd nie mogliby sami tego dokonać. Nie posiadali oni ani możliwości, ani infrastruktury, aby coś takiego wybudować. Niemcy jednak bardzo pożąдали tej infrastruktury, gdyż znajdowali się już w kosmosie i musieli ją rozwinąć. Wiązali ogromne nadzieje z tym przedsięwzięciem – posiadali już tam punkt zaczepienia i chcieli to rozwijać.

Po dostarczeniu informacji do firm przemysłu lotniczego o tym, że znajdują się już oni w przestrzeni kosmicznej oraz eksploatują pas asteroidów, znajdując tam całe planetoidy składające się z metali szlachetnych, to w oczach tych amerykańskich kapitalistów pokazały się ikonki dolarów. Tak więc stanęli oni murem za tym wielkim niemieckim planem, aby wybudować gigantyczną infrastrukturę w przestrzeni kosmicznej.

Grupy te, po tym jak pomogły rządowi amerykańskiemu oraz innym rządów uformować pierwszy program kosmiczny taki jak Słoneczny Strażnik, później uformowały swoje własne tajne programy kosmiczne. Przeobraziły się one w to, co obecnie nazywamy Międzyplanetarnym Konglomeratem Korporacyjnym. To właśnie ten konglomerat korporacyjny tych wszystkich korporacji z całego świata budował te wszystkie latające zabawki. Od lat pięćdziesiątych podążali oni trop w trop za Niemcami z Księżyca aż na Marsa i budowali niewielkie bazy oraz infrastrukturę. Czerpali to wszystko z ogromnej potęgi przemysłowej Ameryki, a następnie rozbudowywali je w ogromne placówki np. takie jak ta na Księżycu. Baza Dowództwa Operacji Księżycowych została zapoczątkowana jako niewielka centrala z małym podziemnym zapleczem w kształcie malutkiej swastyki.

DW: Gdy mówisz “małej” to o jakiej liczbie pracowników tutaj mówimy?

CG: Nie jestem do końca pewien. Chodzi mi o to, że zawsze było ich tam kilka tuzinów na raz. Były to bardzo małe operacje.

DW: To piekielnie małe.

CG: Tak. Jednak MKK – będę odnosił się do nich jako MKK – Międzyplanetarny Konglomerat Korporacyjny – naprawdę wszedł w te przedsięwzięcia dotyczące niemieckich planów w stu procentach.

DW: Czy stało się to tak szybko jak tylko wysechł atrament po podpisach na porozumieniach z Eisenhowerem? Czy zajęło im to trochę czasu?

CG: Zajęło trochę czasu, aby wypchnąć do przodu pewne technologie. Na początku jednak opracowywali oni technologie na potrzeby rządu dla programu, który stał się Słonecznym Strażnikiem, to znaczy był on prekursorem tego przedsięwzięcia. Wczesne typy statków kosmicznych nie były zbyt zaawansowane. Stoi za tym cała historia.

DW: Czy Niemcy przekazali to, co posiadali dla potrzeb MKK w chwili, gdy ten kontrakt został podpisany, czy może pewne rzeczy zachowali dla siebie?

CG: Wszystko zachowywali tylko dla siebie. Przekazali im tylko trzy różne jednostki latające o trzech różnych rozmiarach. Nazywali je ARV – Odtworzony Obcy Pojazd Kosmiczny, ale nie było w nich nic pozaziemskiego. Były to pojazdy, o których już rozmawialiśmy, były to po prostu odtworzone starożytne vimany.

DW: Och, jej.

CG: Mieli problemy z wirami rtęciowymi. Kiedy wprowadzali do nich wysokie napięcie to rtęć zamieniała się w przypominające koral złoto. Urządzenia te nie posiadały bariery ochronnej. Gdy nakładali na nie pole elektromagnetyczne o ogromnym natężeniu to wywierało to bardzo szkodliwy wpływ na pilotów. Doświadczyli tam bardzo dużo problemów. Przekazali ten problem amerykańskiemu przemysłowi militarnemu – macie to i powiązanie wszystko razem, oto zabawki dla was. Potem opracowywali lepsze gadżety. MKK zawsze zatrzymywał dla siebie najlepsze zabawki.

DW: Posiadam ujawnione notatki Trumana, które już dawno temu pokazywałem w programie “Wisdom Teachings” opisujące – tak mi się wydaje – mniej więcej czasy początku drugiej wojny światowej. W tych notatkach mówi on o międzyplanetarnych statkach kosmicznych; miał nadzieję, że będzie można je eksploatować technologicznie. Miało to miejsce na lata przed rozbiciem się statku w Roswell. Jak bardzo zaawansowane było wtedy USA w swoich projektach odtwarzania tej technologii?

CG: Większość tych technologii, które odzyskali z rozbitych pojazdów pozaziemskich była tak bardzo zaawansowana, że było to dla nich niczym

pokazanie żołnierzom z czasów wojny secesyjnej łodzi podwodnej o napędzie nuklearnym i kazanie im jej odtworzyć w procesie inżynieryjnym. Technologia ta dopiero teraz jest znacznie bliższa ich obecnemu zrozumieniu działania fizyki i metodyki.

DW: O niektórych z tych rzeczy słyszymy od płk Philipa Corso. Chodzi o odtworzone materiały, takie jak teflon, nylon czy rzepy samoprzylepne.

CG: Jest to bardziej nauka materiałoznawstwa.

DW: Czyli odzyskują tam rzeczy typu: chipy komputerowe, światła LED, układy scalone itd. Jednak nie udało im się jeszcze odtworzyć całego, działającego statku kosmicznego?

CG: Byli w stanie naprawić niektóre mniej zaawansowane statki, co doprowadziło ich do pewnych konkluzji.

DW: Och, czyli mogli oblatywać te oryginalne statki, które się rozbiły. Naprawiali je i doprowadzali do stanu używalności.

CG: A niektóre z nich udało im się odtworzyć w procesie inżynieryjnym, jednak bardzo wiele z nich się rozbijało. Chcę przez to powiedzieć, że posiadali oni swój własny program i gdzieś ich to prowadziło. Jednak byli oni tak daleko za Niemcami, że było to żenujące.

DW: Dlaczego Niemcy nie chcieli się podzielić tym co posiadali z Militarym Konglomeratem Przemysłowym? Czy obawiali się go oraz tego, że będą chcieli ich zagarnąć?

CG: No cóż, w 1947 roku wojsko wysłało za nimi na Antarktydę całą flotę wojenną, aby ich zniszczyć. Ty mi powiedz co to oznacza. Ich celem było zmuszenie USA do podpisania traktatów tak, aby mogli oni położyć swoje łapy na tej samej potędze przemysłowej, która pokonała oś zła podczas drugiej wojny światowej. Oni chcieli wykorzystać tę moc industrialną i inżynierską MKP oraz zinfiltrować ją, wchłonąć oraz aby wybudować infrastrukturę na Księżycu i Marsie.

DW: Ile siedzib Niemcy posiadali na Księżycu i Marsie, gdy ta umowa została zaimplementowana?

CG: W tamtym czasie posiadali tylko jedną na Księżycu. Znacznie później wybudowali kolejną razem ze swoimi sojusznikami Drako.

DW: Ta na Księżycu była mała, tak jak powiedziałaś wcześniej.

CG: Tak, była mała. Była tylko używana do wypadów.

DW: Czy oczyścili oni większy teren wokół tej bazy pod lądowisko dla swoich pojazdów?

CG: Wszystko to znajdowało się pod powierzchnią Księżyca. Jeśli chodzi o Marsa to ostatecznie poznali jego topografię, zrobili całą tą ciężką robotę, stracili ludzi, znaleźli obszar odpowiedni na założenie koloni nie zważając na to, że mogli stworzyć tylko kilka niewielkich siedzib na małej powierzchni. Były tam inne grupy istot, które powstrzymywały ich od ekspansji ich imperium w tych miejscach. W chwili, gdy stanął za nimi Międzyplanetarny Konglomerat Korporacyjny byli w stanie przywieźć ze sobą wcześniej wybudowaną większą ilość czołgów i samolotów – zupełnie tak jak ma to miejsce, gdy przygotowujesz się do wojny. Rozpoczęli budowanie siły wojennej jeśli chodzi o Tajny Program Kosmiczny.

DW: Czy mógłby to być atak z zaskoczenia lub coś w stylu konia trojańskiego, gdzie budowali oni urządzenia na Ziemi, a gdy zgromadzili cały batalion to transportowali go do miejsca docelowego przy użyciu portali, wszystko za jednym zamachem?

CG: Myślę, że tak to można nazwać. Budowali wszystko co zdecydowali, że będzie im potrzebne strategicznie, aby przejąć pewne obszary i wybudować tam daną ilość kolonii. To miał być ich główny punkt zaczepienia. Wydaje mi się, że “punkt zaczepienia” (foothold) był częścią nazwy tego projektu.

DW: Naprawdę?

CG: Tak mi się wydaje. Kiedy zaczęli tam przylatywać, toczyć bitwy, wypierać różne grupy, które traktowały te terytoria jako własne i poczuli się pewnie to wtedy zaczęli wysyłać tam pracowników. Pracownicy przybywają, zaczynają przygotowywać teren pod bazy zupełnie tak jak DUMBs (Deep Underground Military Bases), Głęboko Osadzone Podziemne Bazy Wojskowe. Pewne ich części znajdowały się na powierzchni lecz znaczna większość ich była usytuowana pod powierzchnią lub w istniejących jaskiniach. Wiele z nich znajdowało się w kanionach i naturalnych zagłębieniach terenu.

DW: Czy kiedykolwiek spotkało ich coś, co opisywałeś że zdarzyło się na Ziemi, gdzie kopali pod powierzchnią i natknęli się na coś, co już tam istniało?

CG: Tak. Natykali się na gniazda egzystujących tam już istot, które musiały być wymiecione zupełnie tak jak w USA na Plymouth Rock, o którym wspominałem wcześniej, gdzie po przybyciu usunęli rdzennych mieszkańców i zatknęli tam swoje flagi oraz zbudowali osady.

DW: Zgadza się. Tutaj macie ciepłe koce, a teraz wynoście się stąd.

CG: Tak.

DW: Były one nasiąknięte ospą.

CG: Tak. Zostali zaprogramowani w swoim toku rozumowania. Pamiętali dokładnie jak trzynastie pierwotnych koloni zadeklarowało niepodległość, oddzieliło się od Korony Brytyjskiej i uformowało Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. W dokumentacji zostało to bardzo wyraźnie przedstawione, że coś takiego nie ma prawa się tutaj zdarzyć. Było tam oświadczenie, że nie stworzą tutaj na Marsie sytuacji kolejnych trzynastu koloni. Wybudowali więc bardzo dużo siedzib na znacznie większą ilość miejsc niż w danym czasie posiadali ludzi. Planowali przyprzewadzić ich z Ziemi. To prowadzi nas do operacji "Brain Drain" (Drenaż Mózgów), która miała miejsce - kiedy to było? W latach sześćdziesiątych?

DW: Pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

CG: Pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. To wszystko miało miejsce w latach pięćdziesiątych czyli właśnie wtedy, gdy zaczęli budować te bazy na poważnie.

DW: We wcześniejszych odcinkach powiedziałaś, że poprzednie cywilizacje na Ziemi posiadały jasne włosy, w większości niebieskie oczy i nazywane były Agartianami, którzy później migrowali do wnętrza Ziemi. Czy Agartianie byli zadowoleni z mieszkania pod powierzchnią Ziemi? Czy byli oni zaangażowani w program kolonizowania Marsa? Czy pragnęli posiąść więcej terenów dla siebie?

CG: Nie byli oni częścią tego programu.

DW: Dobrze. Czy istniały inne grupy pozaziemskie, które dostarczały materiałów oraz logistycznego wsparcia w tej ekspansji terytorialnej na Marsie?

CG: Sojusz Drako był dużą częścią tego programu.

DW: Czyli ich uzbrojenie oraz techniczne możliwości były częścią tego, w jaki sposób przełamano te, jak to nazwałeś gniazda mieszkających tam rdzennych istot?

CG: To w rzeczywistości było zrobione niemalże w całości przez nas. Jednakże pomogli nam oni technologicznie. Lecz tak jak zazwyczaj to my zostaliśmy wysłani do "brudnej" roboty i wcale nie mieliśmy żadnych skrupułów.

DW: Jaki był zakres okrucieństw popełnionych podczas tego procesu? Czy były przypadki, gdy setki tysięcy inteligentnych form życia zostało zabijanych w krótkim okresie czasu?

CG: Tak, oczywiście. Sytuacje podobne do Hiroshimy i Nagasaki miały miejsce niezliczoną ilość razy.

DW: Czy chcesz przez to powiedzieć, że używana była broń nuklearna?

CG: Dokładnie tak.

DW: Naprawdę? Czyli zrzucali głowice nuklearne na ludzi? Czy nie wytwarza to promieniowania radioaktywnego w następstwie takiego ataku?

CG: Nie wiem czy słyszałeś o rodzaju broni, która pojawiła się zaraz po broni nuklearnej. Jest ona oparta na reakcji rozszczepienia atomu i powoduje ona ogromną eksplozję, a następnie wytwarza próżnię.

DW: Tak, jest to broń nuklearna piątej generacji, prawda? Słyszałem, że tak oni ją nazywali.

CG: Dobrze.

DW: W ciągu pikosekundy powstaje eksplozja, która ma kształt perfekcyjnej sfery. Jest to niemalże jak całkowite wykrojenie przestrzeni i nie zostaje nic, co znajdowało się w jej środku poprzednio oraz nie występuje tam radioaktywność. Tak jakbyś zmył powierzchnię wodą i wszystko stamtąd znika.

CG: No cóż, występuje tam promieniowanie radioaktywne, ale jest ono zawężone do małego obszaru w środku tej eksplozji.

DW: Tak, słyszałem, że nazywają to Bronią Piątej Generacji.

CG: Dobrze. Nie słyszałem o tym. Jednakże używali oni tego rodzaju broni nie tylko do wyłabiania podziemnych jaskiń, ale także w celu oczyszczania obszarów, które były wypełnione istotami posiadającymi uczucia.

DW: To bardzo brzydko.

CG: Jest to sposób w jaki ci ludzie działają.

DW: To jest rządzenie.

CG: Kiedy oświadczyli oni, że nie stworzą kolejnej sytuacji trzynastu koloni to tworzyli te siedziby w oparciu o metody Drako. Oparli je na konfiguracji głęboko tyranicznej, gdzie jest absolutnie zerowa szansa na to, aby ktokolwiek był w stanie stworzyć jakąkolwiek formę rebelii i ogłosił niezależność planety Mars.

DW: Kiedy powiedzieli, że nie chcą oni doprowadzić do sytuacji trzynastu kolonii to czy prowadzi to do pomysłu, że nawet pomimo tego, że mówimy tutaj o Niemcach, to na głębszym poziomie tej tajnej organizacji stoi za tym

wszystkim ta sama struktura władzy Kliki (Cabal) i Illuminati, która jest częścią monarchicznego, brytyjskiego imperium?

CG: Pochodzi to z perspektywy obecnej ery Międzyplanetarnej Konglomeratu Korporacyjnego. To są te grube rekiny bankowe i ludzie korporacji przemysłu lotniczego. To wszystko wychodzi od tych ludzi.

DW: Zgadza się. Czyli obecnie nie są to Niemcy. Jest to połączenie Niemców i Międzyplanetarnej Konglomeratu Korporacyjnego.

CG: Niemcy byli bardzo dużą częścią tego wszystkiego. W tej chwili nie możesz oddzielić jednych od drugich, są oni jednym podmiotem. Następnie zaczęli docierać do tysięcy bardzo dobrze wykształconych ludzi i wykazywać się informacjami o rzekomych bardzo traumatycznych zmianach, przez które Ziemia będzie przechodziła. W szczególności docierali do fizyków i geologów z tytułami naukowymi. Jeśli mieli oni żony, które były lekarzami lub pielęgniarkami i posiadali trójkę dzieci - które zostawały wcześniej potajemnie przebadane pod kątem genetycznym - to był to dla nich bonus. Przeprowadzali oni te wszystkie badania w tle zanim dotarli do wybranych ludzi.

Wtedy wychodzili z propozycją. Pokazywali im zdjęcia podziemnych baz tu na Ziemi stworzonych dla elit, które były bardzo zaawansowane i mówili im, że tam się udadzą. Mówili im, że będą tam żyli jak Jetsonowie (amerykański serial animowany sci-fi, link tutaj: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Jetsonowie>). Wszystko to miało miejsce w latach pięćdziesiątych, gdy obiecywano ludziom, że w niedługim czasie będą posiadali latające samochody i inne tego typu rzeczy.

Ludzie ci mówili więc "Dobra, super". Wtedy mówili, że zabierają ich na Marsa, że będą żyli tam i pracowali nad ratunkiem dla rasy ludzkiej i po pewnym czasie powrócą na Ziemię. Ta i kilka innych historyjek krążyły w tym procesie rekrutacji. Ludzie ci pakowali więc swoje majątki - pozwolono im zabrać tylko niewiele małych rzeczy, które mogli sami nieść. Nie pozwolono im powiedzieć swojej rodzinie na temat tego gdzie się udawali. I nagle ni z tego, ni z owego ludzie ci znikali.

DW: Słyszałem od innych ludzi opowiadających o operacji "Brain Drain" - od informatorów - że jeśli żyłeś w jakimś obcym państwie to kazano ci powiedzieć każdemu kogo znałeś, że wyjeżdżasz za granice do innego państwa z powodu świetnej oferty pracy. Kazali również napisać kilka pocztówek.

CG: Cały pęczek pocztówek, spiąć je gumką i im przekazać.

DW: Tak. Wtedy wysyłasz je w pewnym okresie czasu i stopniowo zmniejszasz ich częstotliwość wysyłania.

CG: Tak. Jest to zajęcie kogoś innego podczas, gdy ty zniknąłeś. Ludzie ci zostawali zabierani na Marsa, a gdy tam docierali to zderzali się z tamtą rzeczywistością. Nagle znikąd pojawiali się ludzie z bronią i mówili im, aby za nimi podążali i lokowano ich w ośmio- lub dziesięcioosobowych pokojach oraz dodawano, że teraz tam będą mieszkali. A to jest twoja praca koguciku, to będziesz od dzisiaj robił. Twoje dzieci, gdy osiągną wiek 12 - 14 lat wstąpią w zaaranżowane związki małżeńskie zgodnie z ich genetyką, która wydaje się być najlepsza (w jakiejś dziedzinie), wyedukujemy ich, aby wnosili coś do tej kolonii. Witamy na Marsie. I to stawało się ich nowym życiem pełnym tyrani i niewolnictwa.

DW: Czy były tam jakieś nowele Hemingwaya, książki historyczne i inne rzeczy, które mogli przywieźć ze sobą z Ziemi tak, aby mieli co czytać w swoim wolnym czasie?

CG: Tak mi się wydaje. Nie jestem jednak tego do końca pewny.

DW: Jedną z rzeczy jakie widziałem pośród tych negatywnych komentarzy w Internecie, gdy rozmawiałeś na ten temat, było to, że gdy ludzie ci polecą tam to stracą wszelkie powiązania z Ziemią. Ja jednak myślę, że historia przekazywana z ust do ust będzie w jakiś sposób zachowana o ile nawet nie umieszczona w jakichś dokumentach.

CG: No wiesz, częścią edukacji ich dzieci będzie oczywiście coś takiego, co można określić terminem "zwycięzcy piszą historię". Przekazą pewne wypaczone fakty z historii Ziemi i będą o nich nauczać. Będą więc oni uczyć się o pierwszej i drugiej wojnie światowej z perspektywy Międzyplanetarnej Konglomeratu Korporacyjnego, o wszystkich tych państwach w Europie, o różnych stanach w Ameryce Północnej oraz o Ameryce Południowej. Dzieje się tak, gdyż ludzie ci są mieszaniną narodowości ze wszystkich tych miejsc. Ludzie ci są jak stracone pokolenia. Mój pra, pra, pradziad -ilekolwiek tego "pra" jest na początku mojego dziadka - pochodził z Abilene w Teksasie lub z Chicago albo jeszcze z Bangaluru w Indii lub z innej jej części. Myślenie, że nie będą oni mieli pojęcia o geografii i historii Ziemi jest śmieszne.

DW: Zadałem ci już to pytanie odnośnie DOK (Dowództwa Operacji Księżycowych), lecz chcę je zadać ponownie. Jeśli znajdziesz się w tych placówkach i sfilmowałbyś je od wewnątrz to czy nowo przybyli, którzy mają być niewolnikami, zorientowaliby się na podstawie wyraźnych różnic w wyglądzie, że jest to miejsce inne niż budynek na Ziemi?

CG: Czy masz na myśli DOK?

DW: Nie, mówię tutaj o budynkach na Marsie.

CG: W placówkach na Marsie, tak.

DW: Naprawdę?

CG: Przebywając na placówkach na Marsie komuś może się wydawać, że znajduje się w jakimś obiekcie Marynarki Wojennej. Bloki mieszkalne ponumerowane są alfa-numerycznie i wyglądają bardzo podobnie do konstrukcji wojskowych. Pamiętam jedno miejsce, do którego przybyliśmy naprawić zniszczone urządzenia, które były niezbędne do ich działania i do których MKP nie mogła przydzielić swojego personelu, aby było to zrobione w odpowiednim czasie. Byliśmy eskortowani i powiedziano nam, abyśmy z nikim nie rozmawiali i nie nawiązywali kontaktu wzrokowego.

Była tam ściana, na której ludzie wieszali swoje dzieła sztuki i chcę tutaj powiedzieć, że wyglądało to tak, jakby robili to dla swojego zdrowia psychicznego, aby nie popaść w totalną depresję i nie stać się samobójcami. Ludzie ci wyglądali mizernie, blado, niczym roboty przechodzili do swych codziennych czynności.

DW: No cóż, życie w totalitaryzmie niewolniczym wywiera taki efekt. Całkowicie skończył nam się już czas w tym odcinku, lecz ta dyskusja jest dla mnie niesamowita. Czym więcej rozmawiamy na ten temat, tym więcej sam się uczę.

Kiedy spotkamy się tutaj następnym razem to przejdziemy do dalszych szczegółów odnośnie tych ciekawych zagadnień. Będziemy kontynuowali tę opowieść i wyjaśnimy wam działanie tajnych programów kosmicznych oraz to, co naprawdę dzieje się poza sceną. Jest to program "Kosmiczne ujawnienie". Ja nazywam się David Wilcock i dziękuję za oglądanie.

Przetłumaczył: Zespół Kosmicznego Ujawnienia